

KATOWICE BIELSKO-B



Dołącz do nas na
facebook.com/wyborcza

PIĄTEK 25 KWIETNIA 2014 redaktor prowadzący PIOTR STASIŃSKI

NR 96. 8128 nakład 368 tys. 1 wydaje Agora SA, numer indeksu 349569

3,20 zł cena gazety (w tym 8% VAT)

Nam nie jest wszystko jedno

gazeta

WYBORCZA.PL

Polska nauka w 25-lecie - s. 25
Absurd polskiego sportu - s. 39

ludzielowolnosci.pl

Ludzie Wolności
ZGŁASZAJ
JESZCZE DZIŚ

CO SIĘ WYDAJE

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ NA OŚMIU MUNDIALACH

„Mundiale z akredytacją”

Andrzej Gowarzewski
wyd. GiA



• Kiedy byłem dzieściolatkiem, po-
dzieliłem sobie świat.

Po linii piłkarskiej - podzieliłem go
na Europejczyków i Latynosów. Wte-
dy denerwowało mnie, że Europejczy-
cy mieli mniej tytułów mistrza świa-
ta od Ameryki Południowej (Argentyna
nie zaczęła kibicować dopiero od
trzynastego roku życia, rok przed mek-

sykańskim mundialem) - chodziło więc
o to, żeby im dokopać w każdym me-
czu.

Uzmysłowilem sobie, że z tamtych
dziecięcych czasów na pamięć znam
do dziś tylko trzy teksty. Pierwszy to
„Ojciec nasz”. Drugi to „Zdrowaś Ma-
rio”. Trzeci, również doprowadzony
do perfekcji, zacytuje w całości. Z szyb-
kością karabinu maszynowego do dziś
mogę wyterkotać z dumą następują-
cą formułkę:

„Włochypolskaperukamerun*,
erefenalgieriaczileaustria
argentyanabelgiawęgrysalwador,
angliafrancjaczzechosłowacjaku-
wejt,
hiszpaniahondurasjugosławiair-
landiapółnocna**,
brazyliazwiązekradzieckiskocja-
nowazelandia”

(mógłbym na bezdechu, ale w jed-
nej linii źle by się czytało. Zmierzyłem
sobie przed chwilą czas deklamacji:
5.47 s).

Tak się składa, że mundial 1982 ro-
ku, a także ten następny - z 1986 roku
- to moje dwa kultowe mistrzostwa
świata. Z nich pamiętam znacznie wię-
cej niż choćby z mistrzostw w Repub-

lice Południowej Afryki. Dwa najwspa-
nialsze turnieje, dwie imprezy, które
niosły za sobą ogromne emocje. Ktoś
powie: co to znaczy konkretnie ogrom-
ne emocje? Wyjaśniam: tak ogromne,
że właśnie dzięki nim pamiętam cho-
ćby, gdzie oglądałem mecz otwarcia Ar-
gentyna - Belgia (to było u mojej mat-
ki chrestnej, gdzie byłem z rodzica-
mi w odwiedzinach).

Mundiale w 1982 i 1986

to najwspanialsze
turnieje w moim życiu

Z kolei mecz Polska - Brazylia oglą-
dałem na dworcu w Warszawie tylko
do stanu 0:2. Potem, zapamiętały w roz-
żaleniu, wolałem sobie pojeździć na
schodach ruchomych... Czy można
pamiętać tak mało istotne fakty po kil-
kudziesięciu latach bez wspomagają-
cego pamięć gigantycznego ładunku
emocji?

Teraz po latach, przed kolejnym
mundialem, spotyka mnie ogromna
przyjemność. Kto nie lubi przeżywać
ulubionych chwil jeszcze raz, przy-
pomnieć sobie beztruskę tamtych dni,
choćby ten pęd, kiedy jako bajtel lecia-
łem do kuchni 22 czerwca 1982 roku,
krzycząc o godz. 18.13: „Mamo! Tato!
Lato strzelił gola! Wygraliśmy z Peru
2:0!” A na to rodzice, popijając kawę,
z niewzruszonym spokojem odpowia-
dali: „Dobrze, synku, dobrze”.

Tę przyjemność wspominania za-
pewnia mi świeżutki 45. tom encyklo-
pedii piłkarskiej FUJI pod tytułem
„Mundiale z akredytacją”. Andrzej
Gowarzewski opowiada w nim o tych
mistrzostwach, na które wybrał się
osobiście. Tak się składa, że od 1982 ro-
ku wybiera się na wszystkie. Widział
już osiem turniejów! Rzadko kiedy
czegoś zazdroścę, ale tym razem
muszę się przyznać: w tej chwili za-
zdrość wręcz pulsuje mi w żyłach...
Jak bardzo chciałbym być na jego miej-
scu i zobaczyć te ponad 150 meczów
na żywo! Oglądać, jak Diego Marado-
na wznosi na Azteca Puchar Świata...

Szczegółowość i wyszukiwanie zdumie-
wiających detali to cecha charakte-

rystyczna pisarstwa Gowarzewskiego.
Choć znam je doskonale, autor za każ-
dym razem, przy każdej kolejnej książ-
ce potrafi mnie wprowadzić w zdumienie.
Kojarzycie fantastyczny plakat Mexi-
co '86? Jest inny od pozostałych, bo
oglądamy go w poziomie. Na tle mo-
numentalnych azteckich posągów prze-
suwa się cień człowieka, widać też pił-
kę. Otóż amerykańskiej sławie fotogra-
fii Annie Leibovitz, która jest autorem
tego dzieła, pozował (a właściwie nie
on sam, tylko jego cień) polski... tan-
cerz Przemysław Mazura, którego An-
drzej Gowarzewski poznał na tamtym
mundialu! Takich historii w książce jest
oczywiście więcej, ale byłbym draniem,
gdybym odbierał wam ten niezapom-
niany moment zachłyśnięcia.

* do szału mnie doprowadzało, kie-
dy niektórzy koledzy z placu mówili
to w nieprawidłowej kolejności: „Pol-
skawłochykamerunperu”.

** w moim oryginale ten fragment
brzmi: hiszpaniahondurasjugosławi-
airlandiapółnocna, bo jako dzieści-
ciolatek myślałem, że Honduras pisze
się i czyta Hondurass. ●

PAWEŁ CZADO